Nr. 609. **Kraków, Środa 1 Grudnia 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pozt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Odwrót wojsk serbskich na Skutari i Durazzo.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Rotterdam, 1 grudnia.

»Times« donosi z Salonik, że wojskom niemieckim i austryacko-węgierskim, które dotąd wspólnie z bułgarskiemi maszerowały na Monastyr, **udało się odłączyć się od wojsk francuskich, operujących na wschód od Prilepu.** Pędzą one Serbów przed sobą. Główne siły serbskie są w odwrocie na **Skutari i Durazzo.**

Wojska Gallwitza w Skoplju.

Budapeszt, 1 grudnia.

»Az Est« donosi z Lugano:

Prasa włoska przynosi wiadomość, że **pierwsza grupa armii Gallwitza przybyła do Skoplje.**

Generał Sarrail **nie będzie mógł stawić oporu tym wojskom** i cofnie się niewątpliwie do Grecyi.

Rząd serbski w Skutari.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Skutari, 1 grudnia.

(Doniesienie agencyi Havasa). Dnia 28 listopada przybył tu prezydent ministrów serbskich Pasicz z członkami rządu serbskiego i zamieszkał tu jako w przyszłej siedzibie rządu serbskiego.

Linia kolejowa Berlin-Konstantynopol.

Budapeszt, 1 grudnia.

Jak donoszą tutejsze dzienniki, dnia 2 bm. rozpocznie się w Temeswarze konferencya przedstawicieli tych kolei, które wchodzą w grę przy utworzeniu bezpośredniego połączenia kolejowego **pomiędzy Berlinem a Konstantynopolem.**

Najnowsza „ofiara“ Rosyi na rzecz Rumunii.

Berlin, 1 grudnia.

»Berliner National-Zeitung« donosi z nad granicy rosyjskiej pod datą 29 listopada:

Jak utrzymują dobrze poinformowane koła polityczne w Petersburgu, **odbywają się tam ważne rokowania pomiędzy Rosyą a Rumunią.** W ostatnich dniach zachodziły częste **nieporozumienia** pomiędzy Diamandym, posłem rumuńskim w Petersburgu, a rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, Sazonowem. Znany ze swojego rusofilstwa Diamandy był niedawno przez dłuższy czas w Bukareszcie i miał tam działać w kierunku utworzenia podstawy **dla rokowań pomiędzy Rumunią a Rosyą.**

Wedle wiadomości z poważnych kół petersburskich, Rosya »postanowiła» już **odstąpić Rumunii nawet Bukowinę północną** (sic!), jeżeliby Rumunia natychmiast wystąpiła z bronią w ręku przeciwko mocarstwom centralnym.

Znamiennem jest, że dzienniki rosyjskie, jak »Nowoje Wremia« i »Russkoje Słowo« wskazują w artykułach wstępnych na to, że Rosya byłaby gotową **odstąpić Rumunii pewne terytorya, na przykład Bukowinę północną,** gdyby Rumunia niezwłocznie wzięła udział w akcyi ratowania Serbii. Prasa rosyjska podnosi, że Rosya, jakkolwiek bolesną byłaby dla niej utrata tego »rosyjskiego terytoryum«, zgodziłaby się na poniesienie takiej ofiary ze względu na Serbię. Ale niektóre dzienniki rosyjskie twierdzą, że **Rosya nie może już liczyć na Rumunię.**

Odpowiedź Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 grudnia.

Biuro Reutera donosi z Aten: Oddane przez prezydenta greckich ministrów: Skuludisa wobec przedstawicieli czwórsojuszu w dniu 29 listopada oświadczenie jest w rzeczywistości odpowiedzią na ostatni krok wspólny przedstawicieli koalicyi u rządu greckiego.

Podstawą odpowiedzi Grecyi jest neutralność, która dopóty ma dla czwórsojuszu charakter życzliwy, dopóki nie będą naruszone prawa zwierzchności Grecyi i nie będą narzucone żadne ograniczenia natury wojskowej.

Niema żadnego powodu do tego, aby czwórporozumienie zamierzało zmienić swe pierwotne żądania. W kołach dyplomatycznych spodziewają się **pomyślnego załatwienia sprawy.**

Wojska tureckie w Tracyi.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 1 grudnia.

Według telegramów z Londynu dowiaduje się »Times« z Salonik, że **panuje tam wielkie zaniepokojenie** z powodu pojawienia się **silnych wojsk tureckich w Tracyi.**

Przepowiednia angielska.

Wiedeń, 1 grudnia.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Sztokholmu:

»Morning Post« twierdzi, że w przyszłym tygodniu **wyjaśni się położenie wojenne na wschodzie.** W każdym razie na tym froncie **mają nastąpić doniosłe wypadki.**

Koniec ofenzywy nad Soczą.

Budapeszt, 1 grudnia.

»Az Est« donosi z Lugano:

Prasa włoska widocznie przygotowuje opinię publiczną **na koniec ofenzywy włoskiej nad Soczą.** Dzienniki włoskie przedstawiają w artykułach **trudności** ofenzywy i dobre stanowiska wojsk austryacko-węgierskich. Wszystkie szturmy włoskie rozbijają się **o linie obronne** austryackie, skutkiem czego, mimo największych wysiłków, **wszystkie sukcesy włoskie nie mają znaczenia.**

Ostrzeliwanie wybrzeży belgijskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 1 grudnia.

»Amsterdamer Telegraaf« donosi z granicy:

Dziś rano zjawiła się **eskadra angielska** około wschodnich wybrzeży Flandryi i ostrzeliwała przez dwie godziny niemieckie pozycye około Zeebrügge aż do Ostendy.

Rosyjska misya wojskowa w Londynie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 grudnia.

Rosyjska misya wojskowa i marynarki składa się z wiceadmirała Rusina, generała majora Sawrujnowicza i siedmiu innych oficerów. Według doniesienia »Timesa« ma misya ta przedewszystkiem za zadanie ułatwić dostawy amunicyi dla rosyjskiej armii i floty.

Zapał zamorskich synów Albionu.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 grudnia.

Dnia 30 listopada. Doniesienie Biura Reutera:

Wczoraj wieczorem Australczycy, Kanadyjczycy i Zelandczycy **rozbili zgromadzenie studentów, na którem miano zaprotestować przeciw obowiązkowi służby wojskowej.**

Napastnicy pozdzierali chorągwie, któremi sala była ubraną i rozbili stół przewodniczącego, poczem wyrzucili z sali uczestników pierwotnego zgromadzenia i odbyli sami kontrzgromadzenie, na którem powzięto uchwałę, aby **pierwej wojny nie kończono zanim nie będą przyjęte warunki koalicyi.**

Uchodźcy serbscy w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Kopenhaga, 1 grudnia.

Jak donoszą dzienniki rosyjskie, **pewna liczba zamożnych uchodźców serbskich przybyła do Rosyi i osiadła w Petersburgu i Moskwie.**

Król serbski chory niebezpiecznie.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 grudnia.

Donoszą tu z Chrystyanii:

»Tidenstegen« przynosi z Londynu wiadomość, że **w chorobie króla serbskiego Piotra nastąpiło pogorszenie. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.**

Lord Kitchener.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 grudnia.

Przybył tu Kitchener

Gen. French w Londynie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 grudnia.

Przedwczoraj zjawił się generał French w urzędzie spraw zagranicznych.

Angielska lista strat.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 grudnia.

Wczorajsza lista strat wojska angielskiego wymienia nazwiska 50 oficerów i 1.400 żołnierzy.

Zatopienie parowca angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 1 grudnia.

Dnia 30 listopada. Agencya Lloydu donosi: Parowiec angielski »Detterel» został zatopiony.

Awiatyka i wojna.

W berneńskim „Bundzie“ znajdujemy godny uwagi artykuł niejakiego Chiodery, widocznie fachowca, zawierający nowe poglądy na awiatykę z powodu wojny, poglądy także przez to ciekawe, że wbrew dotychczasowej opinii autor nie stwierdza postępów techniki wskutek wojny. Warto poznać jego myśli w streszczeniu.

Od czasu, kiedy Blériot przeleciał ponad Kanał, a Chavez ponad Alpy, niema istotnych postępów w aeroplanach, ani też nie zna się dróg, na jakie wejść należy, aby uniknąć nieszczęść, jakie pociągają za sobą dotychczasowe systemy konstrukcyi. Znać jakby obawę porzucenia drogi, na którą się już raz wstąpiło, gdyż musiałoby się zaczynać niejako od nowa. W każdym innym przemyśle, którego wytwory byłyby tak niebezpieczne, jak przemysłu lotniczego, państwo starałoby się natychmiast różnemi przepisami zapobiedz katastrofom. Inaczej rzecz się ma z przemysłem awiatycznym! Gdy wróci pokój, to i aeroplan w tej postaci, jaka się dziś wyrobiła, zasadniczo się zmieni.

Im więcej się zbliżano do wzoru ptasiego, tem widoczniejsze było powodzenie. Jak wiadomo, specyficzny ciężar ptaka leży między powietrzem a wodą. Ptak jest cięższy od powietrza, dlatego wzlatuje tylko przy pomocy osobnych urządzeń do wznoszenia się, to jest skrzydeł. Jest zaś lżejszym od wody, w tem znaczeniu, że nie tonie, gdy siędzie na wodę, lub w nią wpadnie. Z tego wynika, że płaszczyzny skrzydeł powinny być tak odmierzone, żeby mogły podnosić ciężar całości. Jeżeli aeroplan nie odpowiada temu warunkowi, nie można o nim powiedzieć, że naśladuje system ptasi. Przy konstrukcyi aeroplanów ważną rolę odgrywa tedy obciążenie skrzydeł. Uważajmy ciężar ptaka, rozłożany na płaszczyznę jego skrzydeł, za obciążenie skrzydeł i przyjmijmy za jednostkę jeden metr kwadratowy. Wówczas można powiedzieć: jeden metr płaszczyzny skrzydeł obciążony jest tylu a tylu kilogramami. Otóż w całym świecie ptasim niema ani jednego gatunku, któryby miał więcej obciążenia nad 20 do 25 klg. na 1 metr kwadratowy płaszczyzny skrzydeł. Najlepsze latawce i ślizgowce, sokoły, gołębie, jastrzębie, orły itd. mają obciążenie skrzydeł, wahające się między 5 a 10 klg. na 1 metr kwadratowy. Wyjątkiem są albatrosy i kaczki, których płaszczyzny skrzydłowe mają od 15 do 25 klg. obciążenia na 1 metr kwadratowy. Jakżeż pod tym względem zachowują się aeroplany? Mają one na 1 m. kwadr. 60 klg. obciążenia, albo i więcej. Równomiernie z tem wzrasta ich siła motoryczna, atoli płaszczyzny skrzydeł z przyczyn konstrukcyjnych nie mogą być odpowiednio powiększone. Są to więc maszyny, które żadną miarą nie mogą rościć sobie pretensyi, żeby się zastosowały do systemu ptasiego.

Wojna jeszcze bardziej pogłębiła tę różnicę i wypaczyła rozwój konstrukcyi aeroplanu. Mianowicie wielkie wymagania, stawiane ze strony wojskowej do aeroplanów, przeciążyły je nadmiernie. Aeroplan musi zabrać z sobą co najmniej dwie osoby, mieć chyżość przeszło 100 klm. na godzinę i to już w locie ku górze, że pominiemy lot ześlizgujący się. Oczywiście takie powiększenie chyżości jest połączone z powiększeniem ciężaru motoru i rezerwoarów. Ponadto musi aeroplan dźwigać bomby, strzałki, aparaty fotograficzne, karabiny maszynowe itd. Że konstruktorom udało się podołać tym wszystkim wymaganiom, to przynosi im zaszczyt. Ale pewność nie na tem nie zyskała. Przeciwnie, stworzyliśmy aeroplany, które w porównaniu z ptakami zachowują się tak, jakby łabędź miał skrzydła kaczki. O naśladowaniu ptaków nie może już być mowy. Bezpieczeństwo u aeroplanów będzie dopiero wtedy osiągnięte, gdy one zbliżą się do specyficznego ciężaru ptaków i gdy ich ruchy będzie można dowolnie hamować. To jednak może się udać tylko wtedy, gdy znajdzie się oddawna upragniona możliwość przesuwania środka ciężkości na aeroplanie. Jak wiadomo, wzlot aeroplanu można porównać ze wzlotem orła papierowego, tylko, że pierwszy wznosi się przy pomocy prądu powietrza, bijącego o płaszczyznę orła: zlot zaś podlega prawu ciężkości i odbywa się przez ześlizgnięcie. Brak tu jednak pewnego momentu pośredniego; mianowicie zatrzymania się w powietrzu, takiego, jakie obserwujemy u ptaków, najlepiej zaś u jastrzębi, sokołów itd., które często wydają się, jakby wisiały w powietrzu. Taką samą możliwość trzeba osiągnąć i w aeroplanach, to zaś może się udać przez powiększenie płaszczyzn wzdłuż osi podłużnej (wachlarzowate rozprzestrzenienie piór u ogona) i przez przesunięcie środka ciężkości, przyczem aeroplan zamieniałby się w rodzaj spadochronu. Wtedy lądowanie nie będzie się już odbywało lotem ślizgowym, co u ptaków nie zachodzi, lecz bardziej prostopadle, tak, że w ten sposób zażegnane będą główne niebezpieczeństwa.

Ziszczenie tych zasad należy poruczyć konstruktorom; oni już to wykonają. Podczas gdy wojna szaleje naokół naszej ojczyzny, powinny organy miarodajne zająć się u nas rozwojem aeroplanu w tym kierunku. Autor w końcu zwraca się przeciw temu, żeby lotnicy szwajcarscy, wyszkoleni kosztem kraju, wysługiwali się za granicą. Dar narodowy na awiatykę szwajcarską został złożony nie tyle dla popierania awiatyki wojskowej, lecz także aby popierać rozwój problemu lotniczego wogóle.

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), **prosi wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.**

KRONIKA.

Kraków, 1 grudnia.

Dekoracya miasta z okazyi jutrzejszej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, już się dzisiaj rozpoczęła. Wszystkie budynki i gmachy miejskie udekorowano chorągwiami o barwach państwowych, narodowych i krakowskich.

Jutro o godzinie 9 rano odprawi w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo ks. biskup Sapieha w asystencyi całej kapituły katedralnej.

Odznaki metalowe na pobyt w twierdzy. W biurze ewidencyjnem magistratu (parter, oficyny, na prawo) pozostała jeszcze pewna ilość nieodebranych odznak metalowych. Magistrat przypomina obecnie tym wszystkim, którzy otrzymali książeczki legitymacyjne na stały pobyt w twierdzy, a dotychczas nie odebrali odznak metalowych, że należy to jak najrychlej uskutecznić, by uniknąć unieważnienia książeczek legitymacyjnych. Równocześnie podaje się do wiadomości, że w powyższem biurze można składać zgłoszenia o stały pobyt w twierdzy, które będą w miarę wolnego miejsca uwzględniane.

Zmiana miejskiej taryfy maksymalnej. Z powodu ustanowienia przez rząd cen maksymalnych za tłuszcze od 15 b. m., ulegnie zmianie także krakowska taryfa maksymalna. Podwyższone zostaną stosownie do ogłoszonych maksymalnych cen rządowych ceny za smalec i słoninę. Krakowianie przez te dwa tygodnie, zanim zaczną obowiązywać nowe ceny maksymalne, muszą się obejść bez tłuszczów, gdyż, jak to się zwykle dzieje w takich razach, słonina i smalec znikną w sklepach i nabyć je będzie można natychmiast po obowiązujących nowych cenach.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent miasta, dr Nowak, wyjeżdża dzisiaj do Wiednia na konferencye w sprawie odbudowy rolnictwa w Galicyi.

1.455 słuchaczów i słuchaczek wpisało się do dnia 1 b. m. na uniwersytet Jagielloński w Krakowie na zimowe półrocze w bieżącym roku szkolnym.

Choroba dra Wicherkiewicza. Bawiący przedtem w Wiedniu profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Bolesław Wicherkiewicz, zapadł — jak donosi „Wied. Kuryer Polski“ — poważnie na zdrowiu. Z polecena lekarzy przewieziono chorego do jednego z sanatoryów w Pradze.

Przedstawienie amatorskie, pod protektoratem ks. Leonowej Sapieżyny i eksc. Amelii Kukowej, na dochód szkółek popołudniowych Sekcyi ochrony dzieci P. Zw. N. kat., odbędzie się w dniu 10 grudnia w teatrze miejskim. Wieczór wypełnią: komedya Marivaux „Arlekin w szkółce miłości“ w świeżo dokonanym przekładzie znanego tłómacza Moliéra, — Boya, oraz „Posażna jedynaczka“ Fredry, syna. Rezyserya spoczywa w wytrawnych rękach artysty p. Wł. Grabowskiego. Bilety, których sprzedaż pójdzie zapewne w szybkiem tempie, będą do nabycia w kasie teatru miejskiego od 1 grudnia.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego, zapowiedziany pierwotnie na 8 grudnia w sali „Sokoła“, odbędzie się dnia 20 grudnia w teatrze miejskim. Zakupione bilety wymieni kasa dzienna teatru miejskiego na odpowiednie miejsca.

Z teatru ludowego. Dziś o godz. 7½ wieczór odegranym zostanie, na ogólne żądanie, arcywesoły wodewil w 3 aktach p. t. „Mama teatralna“ z p. Adolfiną Zimajer w roli tytułowej.

Jutro, w czwartek, benefisowe przedstawienie K. Krumłowskiego z powodu powołania pod chorągiew. Odegraną zostanie po raz 350 „Królowa przedmieścia“, ciesząca się zawsze bardzo wielkiem powodzeniem.

Poszukiwanie robotników do pracy. Magistrat ogłosił dzisiaj zawiadomienie, iż w myśl rozporządzenia władz wojskowych w Krakowie do utworzyć się mających oddziałów robotniczych przy tutejszej Komendzie okręgowej pospolitego ruszenia potrzeba 500—600 robotników do robót ziemnych-drogowych. Prócz wyżej pomienionych znajdzie pracę kilkudziesięciu robotników do wyrobów ze słomy.

Nadto potrzebni są ukwalifikowani robotnicy-profesyoniści w liczbie 100—150, a mianowicie z następujących kategoryj: stolarze budowlani i meblowi, ślusarze, kowale, kołodzieje, siodlarze, cieśle, murarze, blacharze, pokostnicy, szewcy, krawcy, kamieniarze, rzeźnicy, pracze bielizny, elektrotechnicy, mechanicy, brukarze, drogomistrze, dozorcy budowlani, nadzorcy robotników.

Ubiegający się o przyjęcie do tycsże robót muszą wykazać, że są wolni od służby w pospolitem ruszeniu z bronią, fizycznie zdrowi, ukończyli lat 17, a nie przekroczyli 50 roku życia. Przyjęci będą płatni podług ustawy o świadczeniach wojennych przez tutejszą Komendę okręgową pospol. ruszenia, zaś rodziny pracujących robotników mają ewentualne prawo do zasiłków wojskowych. Zgłoszenia przyjmuje Wydział V-a Magistratu, II p. oficyna drzwi Nr. 26 w godzinach od 10 do 1 przed południem przez przeciąg dni 8-miu od daty niniejszego ogłoszenia.

Kradzież mydła. W nocy z 26 na 27 z. m. włamano się do sklepu Reginy Drengerowej przy ulicy Kupa pod L. 1 i skradziono około 230 kilogramów mydła, wartości przeszło 700 koron. Inspektor policyjny, p. Schimsheimer, aresztował w kilka dni później sprawców tej kradzieży, mianowicie 63-letniego Jana Piecha, jego znajomą 52-letnią Katarzynę Pachowicz, oraz 44-letniego Andrzeja Kudasa. Część skradzionego mydła znaleziono u Piecha, resztę u kilku stróżów domowych, którzy kupili je od Pachowiczowej i Kudasa. Piech był stróżem domu pod L. 1 przy ulicy Kupa, a Kudas jego lokatorem.

W sprawie wywozu za granicę. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje, że wedle doniesienia ministerstwa skarbu, należy wymieniać na formularzach o zezwolenie wywozu towarów poza granice państwa, także wartość fakturową towaru.

Badanie szkód wojennych. »Korrespondenz Wilhelm« donosi: Chociaż w braku wszelkiej normy prawnej państwo nie ma żadnego obowiązku udzielania odszkodowania za straty wojenne, koniecznem wydaje się już teraz zestawienie zakresu szkód, jakich doznała własność prywatna. Dlatego polecono namiestnictwu galicyjskiemu i bukowińskiemu rządowi krajowemu na całym obszarze tych krajów koronnych, o ile są uwolnione od nieprzyjaciela, wdrożyć potrzebne dochodzenia, które na razie mają tylko cel informacyjny i mają dostarczyć dokładnego przeglądu szkód, jakie w krajach wyrządzono, i wynikającego stąd położenia gospodarczego. Szkody wojenne z zasady ustalać się będzie tylko na podstawie doniesień poszkodowanych. Termin doniesień ustanowiono do końca grudnia 1915 roku. Ustalać wojenne szkody będą w odnośnych powiatach ustanowione powiatowe komisye. Elaboraty przeglądać będą komisye krajowe, istniejące w namiestnictwie galicyjskiem, względnie w Bukowinie.

W sprawie maszynistów i palaczy. Ministerstwo wojny uwolniło od służby wojskowej aż do 31 grudnia b. r. wszystkich już od służby uwolnionych maszynistów i palaczy młocarnianych. Dalej pozwolono pozostawać na swoich miejscach aż do dalszego zarządzenia ministerstwa wojny wszystkim maszynistom i palaczom pługów parowych i motorowych, uwolnionym od służby wojskowej czy to przez ministerstwo wojny, czy przez ministerstwo obrony krajowej, lub przez komendy wojskowe.

Odznaczenia w armii austryackiej. Order żelaznej korony pierwszej klasy z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy za waleczność otrzymał generał kawaleryi Ignacy Korda, komendant korpusu.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymali: nadporucznik Jan Grabowieński przy etapowym batalionie pospolitego ruszenia Nr 234 i nadporucznik Kazimierz Stroka przy tym samym batalionie; nadporucznicy w ewidencyi dr Witold Wittig i Adam Kubisztal, obaj przy komendzie żandarmeryi krajowej Nr 5; Tadeusz Piątkiewicz, kapitan-audytor przy dywizyi obrony krajowej Nr 46; porucznik w pospolitem ruszeniu Adam Kapliński przy komendzie pierwszego korpusu.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem otrzymał starszy lekarz w ewidencyi dr Jan Buzek przy komendzie etapowej pierwszej armii; oficyał prowiantowy Eugeniusz Grzędzielski przy komendzie etapowej drugiej armii.

Jubileusz dziennika wiedeńskiego. „Neues Wiener Tagblatt“ obchodzi dzisiaj 50 rocznicę swojego założenia. Naczelny redaktor tego pisma, które wobec Polaków zajmowało zawsze stanowisko szczerej przychylności, p. Singer, jest prezesem międzynarodowego Związku prasy.

Kronika lwowska.

Z posiedzenia Rady przybocznej we Lwowie. W piątek wieczorem odbyło się w ratuszu lwowskim pod przewodnictwem komisarza rządowego, starosty p. Grabowskiego, posiedzenie Rady przybocznej przy współudziale prawie wszystkich członków Rady. Między innemi załatwiono sprawę mianowań urzędników magistratu. Starszym radcą magistratu mianowano p. Tadeusza Danielskiego, radcami: dra Michała Lemiszewskiego i Stanisława Hierzyka, tytuł radcy przyznano p. Piotrowi Motyczyńskiemu, sekretarzem mianowano p. Michała Mazurkiewicza, a komisarzem konceptowym p. Alojzego Gosławskiego.

Z Uniwersytetu lwowskiego. Panowie: Kazimierz Oswald Januszewski rodem z Dzikowa, Edmund Wilhelm Szeliński rodem ze Lwowa, Adolf Karol Arzt rodem ze Lwowa, Leopold Hammer rodem ze Lwowa, Władysław Sokołowski rodem ze Lwowa, Tobiasz Weinbaum, rodem z Tarnopola, Władysław Grzeszczuk rodem z Rohatyna i Artur Wilhelm Maryan Bittigstein rodem ze Splitu w Dalmacyi uzyskali w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw, a p. Jan Boroń rodem z Woli Orzechowskiej, stopień doktora wszech lekarskich.

Z kraju.

Wieczór muzyczny w Bochni. Z Bochni piszą nam: 705 K 24 h czystego dochodu przyniósł wieczór muzyczny Koła Panien w Bochni; suma ta w połowie przeznaczoną jest na głodnych Warszawy, w drugiej połowie na gwiazdkę dla Legionów. Powodzenie tego koncertu zawdzięczyć należy głównie pani starościnie Zofii Veltzowej, której komitet za trudy wyraża serdeczne podziękowanie.

Na koncert złożył się program bardzo piękny i urozmaicony. P. Wallek Walewski przedstawił nam swój żołnierski kwartet, który odśpiewano z temperamentem wielkim, p. Zofia Veltzówna śpiewała kilka pieśni, które dowiodły, że ma piękny głos, rokujący wielkie nadzieje. Wygłoszono z siłą poemat Or-ota, wieczór zaś zakończył się żywym obrazem, ułożonym przez miejscowych artystów-malarzy.

Kronika warszawska.

Święto Długosza w Warszawie. Dzisiaj Polskie Towarzystwo krajoznawcze w Warszawie urządza obchód 500 rocznicy urodzin księdza Jana Długosza, pierwszego krajoznawcy polskiego. Uroczyste zebranie odbędzie się w wielkiej sali muzeum przemysłu i rolnictwa dla członków, ich rodzin oraz zaproszonych przedstawicieli duchowieństwa i świata naukowego.

Utrzymanie załogi w Warszawie. Zarząd miasta Warszawy został zobowiązany płacić miesięcznie ryczałtową sumę 250.000 marek zarządowi wojskowemu na utrzymanie załogi niemieckiej.

Twierdza Modlin, zwana urzędowo po rosyjsku Nowo-Georgiewskiem, odzyskała z rozporządzenia władz niemieckich swą dawną nazwę polską.

Z Zaboru pruskiego.

Z Poznania. (Wieczór Mickiewiczowski). Uroczystym wieczorem Mickiewiczowskim upamiętniła drużyna tutejszego teatru polskiego 150 rocznicę istnienia sceny polskiej, obchodzoną przez teatry polskie we Lwowie i Warszawie. Wieczór odbył się w sali Królowej Jadwigi w sobotę 27 z. m. przy niezwykle licznym udziale publiczności. Wieczór rozpoczął się prologiem p. Maryi Paruszewskiej, napisanym z odczuciem głębokiem rocznicy listopadowej. Piękność jego podnosiła i uwydatniała należycie deklamacya cenionej artystki dramatycznej p. Podgórskiej, która zadeklamowała jeszcze cały szereg utworów poetycznych, zbierając po każdym rzęsiste oklaski.

Odczyt p. dra Rydlewskiego uprzytomnił słuchaczom powagę chwili, w której dziś obchodzi nasz naród wielkie swoje rocznice. Prelegent nawiązał przy tem zręcznie do rocznicy, którą obchodzi scena polska w tym roku. Część muzyczną wypełniły produkcye śpiewne p. Anieli Kaczmarkówny, śpiewaczki. Niemałą atrakcyą dla publiczności były popisy deklamacyjne pani Maryi Kucnerowej. Wszystkie deklamacye podobały się bardzo, a szczególnie pięknie wypadł utwór Lucyana Rydla „Przed oczy Twoje, o Panie".

Na zakończenie wieczoru odegrała drużyna artystyczna z należytym pietyzmem i przejęciem część trzecią „Dziadów": „Na plebanii", z udziałem p. Rytla jako księdza, p. Brackiego jako Gustawa i panien Krystkówny oraz Ruszczykiewiczówny jako dzieci. Publiczność odchodziła pokrzepiona na duszy.

Zmarli. W Gnieznie zmarł w dniu 28 z. m. ks. prałat dr Kazimierz Dorszewski, kanonik kapituły i administrator dyecezyi gnieźnieńskiej w 89 roku życia.

Kanonię opróżnioną przez śmierć ś. p. kanonika Dorszewskiego obsadza rząd ze względu, że ś. p. kan. Dorszewski umarł w miesiącu nieparzystym.

Ze świata.

Dobro Galicyan w Kijowie. W uzupełnieniu podawanych już informacyj o znalezieniu w Kijowie całych magazynów rzeczy, zrabowanych w Galicyi podczas inwazyi rosyjskiej, przytaczamy jeszcze następujące nowe szczegóły:

Przed kilku miesiącami odbyto rewizyę w mieszkaniu urzędnika kancelaryi b. gradonaczelnika lwowskiego, pułkownika Skałłona. Urzędnik ten, Kostiukiewicz, po ustąpieniu Rosyan z Galicyi, został przeniesiony do Kijowa. Rewizya wykryła mnóstwo kosztownych rzeczy, srebro stołowe, broń i t. d. z herbami rodowymi pewnego magnata galicyjskiego. Zrazu oświadczył Kostiukiewicz, że srebra należą do austryackiej poddanej, Walkowej, przybyłej ze Lwowa, potem zmienił zeznanie i twierdził, iż cenności są „dowodami rzeczowymi, nagromadzonymi dla rozwikłania pewnych spraw w kancelaryi bm. gradonaczelnika". Potwierdził to wyjaśnienie pułkownik Skałłon, założył protest przeciw postępkowi kijowskiej policyi i zażądał, aby mu odesłano przedmioty. Stało się jednak inaczej, znalezione rzeczy oddano komendantowi Kijowa, badania zaś przeprowadziła kancelarya b. generał-gubernatora Galicyi i doszła do wyniku, że odebrane Kostiukiewiczowi przedmioty wywieziono z Galicyi zupełnie bezprawnie.

Nowe biskupstwo w Preszburgu. Jak donosi »Presburger Tagblatt«, w Preszburgu zostało ustanowione nowe biskupstwo. Pierwszym biskupem preszburskim został mianowany prałat ksiądz dr Franciszek Kopernicki.

Śmierć Sarriena. Jak doniósł telegram z Paryża, umarł tam w 75 roku życia Jan Sarrien, senator i były prezydent gabinetu francuskiego. Z zawodu był adwokatem, a na widownię publiczną wystąpił po raz pierwszy jako burmistrz swojego rodzinnego miasta Bourbon Lamy. W roku 1876 został wybrany do Izby deputowanych i wstąpił do lewicy republikańskiej. Już w pierwszych czasach swojej przynależności do parlamentu występował jako mowca w ważniejszych dyskusyach i zwrócił na siebie uwagę kół politycznych. W roku 1884, gdy Rouvier został zamianowany ministrem skarbu, Sarrien objął po nim przewodnictwo komisyi budżetowej. — W roku 1885 został Sarrien ministrem poczt, a następnie był po kolei ministrem sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. W roku 1906 po upadku Rouviera stanął na czele gabinetu. Miał przeprowadzić w sposób łagodny inwentaryzacyę majątków kościelnych, ale kurs łagodny zapanował tylko pozornie. Po upadku gabinetu wszedł Sarrien do Senatu.

Olbrzymie zyski fabryki skór. Jedna z największych fabryk skór w Niemczech: Akcyjne towarzystwo Adler i Oppenheimer, osiągnęła na dostawach wojennych olbrzymie zyski. Radzie nadzorczej przedłożono z osiągniętych zysków przekazać 2.400.000 marek na dywidendę, co da 20 procent dywidendy w przeciwstawieniu do 10 procent w roku poprzednim, 2,000.000 dla zabezpieczenia możliwych strat, któreby mogły powstać w przyszłości, 2,500.000 marek na cele opieki wojennej, a 1.245.246 marek na nowy rachunek. (W poprzednim roku przekazano na nowy rachunek tylko 249.133 marek).

Niezwykły dramat. W jednym z hoteli berlińskich aresztowano onegdaj 20-letniego żołnierza Gerbarda Graniera i jego 15-letnią narzeczoną, Yvonne Givet. Przy przesłuchaniu podali, że oboje, razem z bratem panny, postanowili odebrać sobie życie. Dodać należy, że pomiędzy młodym żołnierzem a młodszą jeszcze dziewczyną istniał od pewnego już czasu bliższy stosunek. Kiedy Yvonna oświadczyła bratu, że ma zamiar popełnić samobójstwo z narzeczonym, brat, 16-letni gimnazyalista, do szaleństwa kochający siostrę, zdecydował się rzekomo również na ten sam krok.

Przed kilku dniami wyjechali wszyscy troje do jednej z podmiejskich stacyj, aby tam plan swój wykonać; projektowali mianowicie wspólne zastrzelenie się na cmentarzu dla samobójców. Młody Givet strzelił sobie w skroń i padł natychmiast martwy. Z ręki zmarłego wziął rewolwer Granier, lecz w ostatniej chwili opanowała go taka trwoga, że zaniechał zamiaru samobójstwa i bezzwłocznie uciekł z dziewczyną z powrotem do Berlina, gdzie wynajęli w hotelu wspólny pokój, by sobie odebrać razem życie przez zatrucie gazem. Ponieważ jednakże pokój był oświetlony elektrycznie, plan ich nie udał się. Ostatecznie sprawa się cała wydała, a właściciel hotelu zawiadomił o wszystkiem policyę. Śledztwo, prowadzone przez władzę, dało niespodziewane wyniki, stwierdzono bowiem, że gimnazyalista Givet nie zginął wcale śmiercią samobójczą, lecz został zamordowany przez siostrę swą, lub też jej kochanka.

Noście białe suknie! Jak wiadomo, dla ochrony przed Zeppelinami w Londynie ograniczono znacznie oświetlenie nocne, wskutek czego wydarza się wiele nieszczęśliwych wypadków. Różni wynalazcy londyńscy proponują przeciw temu różne środki zaradcze. Na najpraktyczniejszy zapewne koncept wpadł woźnica omnibusu motorowego, który, przejechawszy pewną panią, musiał się z tego tłomaczyć przed sądem. Twierdził on, że byłby może zdołał ją wyminąć, gdyby owa pani nosiła białe suknie. Dobrzeby też było — powiedział dalej — żeby każdy przechodzień wieczorem trzymał w ręce białą chusteczkę lub niezadrukowany papier i wywijał niemi. Sąd uwolnił woźnicę od oskarżenia. — Biorąc z tego procesu asumpt, »Daily Mail« wzywa swoich czytelników, aby w nocy, o ile możności, nosili białe suknie wśród londyńskich ciemności egipskich. Oprócz elektrycznie oświetlonego policyanta, obraz uliczny Londynu w zimie urozmaici się tedy jeszcze widokiem dam w letnich kostyumach i panów w strojach tennisowych.

Premie rządowe dla kopaczy złota na Syberyi. »Kuryer Piotrogrodzki« donosi, że rada ministrów zgodziła się na projekt ministra finansów wyasygnować do jego rozporządzenia 10 milionów rubli w celach zachęcenia poszukiwaczy do większych ilości poszukiwania złota. — Rząd rosyjski długo wahał się popierać prywatne usiłowania przedsiębiorców na Syberyi, przeważnie Polaków, wydobywających na własny rachunek złoto na dzierżawionych od rządu terenach nad Leną. Obecnie wydatność tych kopalń zwróciła uwagę rządu i skłoniła go do poparcia tych przedsiębiorstw urzędownie. Rząd rosyjski z tego źródła spodziewa się uzyskać znaczne zapasy, które powiększą tak pożądany obecnie dla kasy państwowej podkład waluty złotej, zachwianej nadmierną emisyą banknotów.

Zarząd „Kolonii dla dzieci legionistów" w Zakopanem składa niniejszem gorące podziękowanie za ofiarowanie na rzecz tejże „Kolonii" kwoty 150 K, zebranej w Sanatoryum dra Dłuskiego przez Wp. pacyentów, lekarzy, personal administracyjny i służbowy ku uczczeniu poległego bohaterską śmiercią kapitana Legionów polskich ś. p. Zygmunta Tarkowskiego. Za Zarząd: przewodnicząca: Helena Brzezińska, sekretarka Julia Kratowska.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę dnia 1 grudnia: »Pigmalion«, komedya Shava.

Repertoar teatru ludowego.

We środę o godzinie 7½ wieczór: »Mama teatralna«; występ A. Zunajerowej.

Akcya władz przeciw plotkom w Królestwie Polskiem.

Opatów, 30 listopada.

Jedną z szeregu dotkliwych plag, grasujących w Królestwie, jest niesłychanie rozwinięte plotkarstwo, którego różne są źródła. Ofiarą tych zbrodniczych plotek pada uboga ludność. Wobec tego komenda obwodowa ima się energicznych zarządzeń. Ukazało się w tej sprawie następujące obwieszczenie:

„Doszło do wiadomości c. k. Komendy obwodowej, że jakieś ciemne indywidua ze sfer żydowskich rozsiewają wśród ludu niepokojące wieści. Opowiadają oni między innemi, c. k. Zarząd wojskowy zaprowadzi na nowo pańszczyznę, że kożuchy, futra i obuwie ulegną bezwzględnej konfiskacie, że Moskale już wracają, dalej, że pieniądze austryackie już straciły wartość.

„C. i k. Zarząd wojskowy złożył dowody, że nie tylko nie myśli o zaprowadzeniu pańszczyzny, lecz przeciwnie, jako reprezentant państwa kulturalnego i konstytucyjnego, **stara się z całą energią o uświadomienie ludu, o oświatę i o zabliźnienie ciężkich ran, jakie polskiej ludności zadała wojna.**

„A nasze dzielne armie sprzymierzone, które z bezprzykładnym heroizmem w niezliczonych bitwach przewagę nieprzyjaciela złamały, **nie dopuszczą z pewnością, aby Moskale jeszcze raz zajęli waszą świętą ziemię.**

„Austryackie pieniądze, czy papierowe, czy srebrne lub niklowe, znaczą to samo, co złoto, gdyż austryacko-węgierski bank za każdy banknot zaręcza i posiada w swoich kasach odpowiednią ilość złota, potrzebną do wymiany. Nie oddajcie dlatego inaczej waszych ciężko zapracowanych i dobrych pieniędzy lekkomyślnie i tylko tak, jak zostało swojego czasu ogłoszone: 2 halerzy za 1 kopiejkę, 1 koronę za 50 kopiejek, 2 korony za 1 rubel. Przeciw temu, kto więcej żąda albo mniej chce dać, należy natychmiast zrobić w najbliższym posterunku żandarmeryi, straży skarbowej lub milicyi doniesienie w celu zaaresztowania go.

„Także jest nikczemnem kłamstwem, że zabierać Wam będziemy kożuchy i buty. Jeżeli kto posiada kożuch, którego nie potrzebuje, to go odkupimy, lecz za gotówkę i w wysokości ceny, która daleko przekracza jego właściwą wartość. Wreszcie płaci c. i k. Zarząd wojskowy za wszystkie przedmioty, dostarczone c. i k. armii, gotówką albo kwitem, który w kasach komendy okręgowej prawnemu okazicielowi będzie wypłacony.

„A dlaczego te kreatury rozsiewają powyżej wspomniane wieści? Celem tych złych ludzi jest niepokojenie mas, aby w łatwy sposób uprawiać mogły wstrętne rzemiosło wyzysku. Urządzają się też w ten sposób, iż jeden, w największej tajemnicy opowiedziawszy owe wstrętne wieści, kończy radą, by każdy, kto ma futra, kożuchy i buty, sprzedawał je co prędzej a pieniądze wymieniał, jeśli nie chce zupełnie być zniszczony. Potem zjawia się drugi dyskretnie w jakiś czas i ze wzgardą traktując zaofiarowane przedmioty, wykupuje je wprost za bezcen, a pieniądze wymienia w cenie 25 lub 30 kop. za 1 koronę. Ofiarą tego podłego wyzysku są **niedoświadczone masy ludu wiejskiego i małomiejskiego.** W ostatnich czasach przybrały te oszustwa zastraszające rozmiary i narażają zniszczone wojną masy ludowe na poważne straty, a spokojny ogół mieszkańców niepokoją złośliwymi wymysłami".

W zakończeniu komenda obwodu przypomina surowe kary za rozszerzanie podobnych plotek i wzywa mieszkańców, aby takie zbrodnicze indywidua ujmowali i oddawali w ręce najbliższego posterunku żandarmeryi. A wszystkich światłych ludzi uprasza, by pouczali lud, że podstawą tych kłamliwych wieści jest „najwstrętniejszy wyzysk nieuświadomionych mas ludowych ze strony podejrzanych kreatur".

„Zarządzam dlatego: Obwieszczenie niniejsze ma być aż do dalszego zarządzenia w każdy dzień targowy w miejscach, gdzie się targi odbywają, przez wybębnienie na placu jarmarcznym ogłoszone przez pisarza gminnego i to w następujący sposób: Pomiędzy godziną 7 a 8 rana pierwszy raz, o godzinie 10 przed południem drugi raz i o godzinie 12 w południe trzeci raz. Żandarmerya ma czuwać nad wypełnieniem tego polecenia.

Komendant obwodu
Podpisano:
Fuhmel, c. i k. pułkownik.

Zniszczenie Wareża i Gołogór.

Ks. Maryan Jakubowicz, pełniący stale obowiązki duszpasterskie w Warężu, w pow. sokalskim, a przez kilka miesięcy roku ubiegłego także w Gołogórach, daje w »Kuryerze Lwowskim« obszerny opis strasznych przejść, jakie przeżyła ludność obu tych miasteczek podczas inwazyi rosyjskiej. Z opisu tego przytaczamy następujące szczegóły:

Rosyanie wkroczyli do Wareża dnia 15 sierpnia, ostrzeliwując salwami karabinowemi domy i podpalając je. Gdy ogień ogarnął już Waręż miasto i wieś i dwór w Sulimowie (wieś), rozpoczęto rabunek wszystkich sklepów i domów. — Trwało to cztery dni. Skorzystały z tego szumowiny miejscowe i rabowały razem z Moskalami. Po odejściu Rosyan nasi wrócili znowu. Wróciła też strzelanina, nacieranie, to znów cofanie się, nadciągnęła armia, huczały armaty. Rosyanie plądrowali wszędzie, rabując, zamykając ludzi w jamach i wypuszczając ich dopiero za opłatą.

Tak przez parę miesięcy pędziłem życie ściganego złoczyńcy, bez ciepłego jadła, ukrywając się, z obawy aresztowania, w jakiejś jamie, w szopach, lub chałupach chłopskich. Wreszcie, ginąc prawie z głodu i ze zmęczenia, okradziony doszczętnie przez swoich własnych ludzi, wybrałem się w miesiącu październiku 1914 r. na przeznaczoną mi tymczasem posadę wikarego w Gołogórach. Jednak i w Gołogórach doczekałem się widoku niemniejszych okropności. Dnia 29 czerwca b. r. w dzień św. Piotra i Pawła, Moskale spalili miasteczko Gołogóry w połowie, zniszczywszy najpierw wszystkie studnie, aby nie można pożaru ugasić. Szalony wicher niósł cały pożar na kościół i probostwo. Ratowaliśmy, co było możliwe, prawie upadając wśród ognia i dymu, a Moskale tymczasem uciekali za miasto, krzycząc, że to »Jewreje« podpalili miasto.

W kilka dni potem zapalili Moskale drugą część miasta, tak, że Gołogóry prawie nie istnieją. Następnie wojska zajęły okopy, nasi się zbliżyli, rozpoczęła się strzelanina. Rosyanie tymczasem, chodząc po mieście, dawali salwy karabinowe na wszystkie strony, zabierając zarazem bezbronnych ludzi. Na probostwo przyszli także pewnego poranka, zaaresztowali mnie, mojego proboszcza, poczmistrza, aptekarza, organistę, kościelnego i wszystkich mężczyzn, jacy byli w Gołogórach, poczem popędzili nas w swoje okopy. Wreszcie przynieśli rozkaz, że mamy być aresztowani, jako niebezpieczni na pozycyi i odstawieni do Złoczowa. Pędzono nas tak piechotą przez kilka wsi, aż wreszcie zaszliśmy do Złoczowa, z tem tylko, co na sobie, bez jednego grosza w kieszeni. W Złoczowie zabawiliśmy dwa miesiące.

Po zajęciu Złoczowa przez naszych, powróciłem do Gołogór i nie mogłem tego miasteczka poznać, bo — jak rzekłem — prawie nie istnieje. Niespalony jest tylko kościół, jedna cerkiew, synagoga i domy mieszkalne na probostwach, bo są murowane i kryte blachą. Z innych domów dwa są tylko niespalone. Kościół zrabowany w najstraszniejszy sposób. Ołtarze poburzone i obdarte. Ornaty, kapy, bielizna kościelna, mszały, wszystkie przybory do nabożeństwa zniszczone i podeptane na ziemi.. Również kielichy, monstracye zmiażdżone i połamane w kawałki. Ponieważ my obydwaj księża i bardzo wielu z inteligencyi i mieszczan poznosiliśmy całe swe mienie do zakrystyi, do piwnicy pod kościołem, Moskale i to zrabowali do ostatniego kawałka. Nawet to, co było zamurowane, nie uszło ich ręki, książki zaś i papiery wszystkie podarto. W ten sposób zniszczono i cerkiew i całe wogóle miasteczko. Tam nawet, gdzie na zakopanych rzeczach rosła już jarzyna, potrafili wymyszkować schowek i złupić go doszczętnie.

Rozporządzenie w sprawie oszczędzania mleka.

Austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało onegdaj rozporządzenie, zawierające szereg postanowień, które mają na celu ograniczenie niegospodarnego zużytkowywania mleka oraz racyonalne rozdawnictwo i obrót mleka. Niektóre części rozporządzenia są tylko ramami, z których mogą korzystać władze krajowe i powiatowe wedle własnej oceny specyalnych potrzeb i stosunków, panujących w danym kraju i powiecie.

Przedewszystkiem w § 1 zakazano w całej Austryi wytwarzania i sprzedawania bitej śmietany (Schlagobers, Schlagsahne). Jak zawodowcy w pismach wiedeńskich wyjaśniają, przez »Schlagobers« rozumie się śmietanę bitą, mającą najmniej 25% tłuszczu, ale także i niebitą o tej samej wartości tłuszczu. Śmietany takiej nie wolno teraz wytwarzać nietylko w mleczarniach, lecz także w gospodarstwach domowych. W ten sposób oszczędzi się znaczne ilości mleka pełnego dla bezpośredniego spożycia, tak, że warstwy ludności, które dotychczas cierpiały albo wskutek braku mleka, albo choćby wskutek tego, że mleko to było bardzo chude, będą teraz lepiej zaopatrzone, natomiast ludzie zamożniejsi będą się musieli zrzec tego, co dziś jest zbytkiem. Idzie teraz tylko o to, żeby handlarze mleka nie zechcieli ubytku w zyskach z bitej śmietany odbijać sobie na mleku, które i tak jest już bardzo drogie. Brak mleka chudego pociągnie za sobą także pewne ujemne strony. Mianowicie nadaje się ono bardzo do celów kuchennych, a dzięki swej taniości odgrywało ważną rolę w aprowizacyi warstw uboższych, tem bardziej, że przez zmieszanie z mlekiem pełnem można podnieść dowoli jego dobroć. Ale tych ujemnych stron nie można było uniknąć, gdy się miało na oku całość zarządzeń.

Jeszcze większą oszczędność w zapasach mleka pełnego osiąga rozporządzenie przez zakaz sprzedaży śmietany i śmietanki wszelkiego rodzaju (Rahm jeder Art: Obers, Schmettchen, Sahne). Zakazać jej wytwarzania nie można było, ponieważ te produkty mleczne uzyskać można nietylko przez centryfugi, lecz i przez zwykłe podstanie się mleka. Produkty te wolno sprzedawać tylko dla mleczarni na wyrób masła. Oczywiście, że i ten ustęp rozporządzenia zmusza zamożniejsze kuchnie do pewnych rezygnacyj: mianowicie zabraknie im śmietany do sosów, legumin, pieczeni i t. p.

W dalszej konsekwencyi swoich zamiarów zakazuje rozporządzenie także karmienia mlekiem cieląt i nierogacizny, mających więcej niż 6 tygodni. Zwierzęta te mogą się dalej karmić otrębami, jęczmieniem, ostatecznie serwatką, uzyskaną przy wyrobie sera. Byłoby nielogicznem robić dla zwierząt więcej wygód, niż dla ludzi. Również konsekwentnym jest § 3, zakazujący zużytkowywania mleka i śmietany na cele przemysłowe, a więc do lodów, czekolady, cukierków (bombonów, karmelków) i kremów wszelkiego rodzaju, do wyrabiania farb, tudzież do innych celów technicznych. Zakaz ten nie odnosi się jednak do wyrobu margaryny. Jak z tego widzimy, przemysł cukierniczy został przez ów zakaz dość dotkliwie ograniczony, chociaż ciastka nie są nim objęte.

§ 2 zarządza ograniczenie produkcyi sera do tych tylko ilości, jakie wyrabiano w roku 1914. Dla pokrycia zapotrzebowania masła i mleka mogą zresztą polityczne władze krajowe zarządzić jeszcze dalsze ograniczenia tej produkcyi. Paragraf ten dotyka głównie kraje alpejskie.

Dla przemysłu kawiarnianego najważniejszym jest § 4, który opiewa: Krajowe władze polityczne mogą albo w całym kraju, albo w niektórych powiatach lub gminach zakazać przemysłom gospodnim i szynkarskim podawania mleka, używania go do przyrządzania napojów i podawania tychże napojów o oznaczonych godzinach dnia, zwłaszcza popołudniowych. Godziny te ustanowią władze krajowe, a za jej zezwoleniem powiatowe, uwzględniając stosunki lokalne. Atoli dla gospód i szynkowni, w których niezamożne koła ludności zaspokajają swoje potrzeby, mają władze zarządzić wyjątki od zakazu.« Powyższy paragraf zagraża zatem przymusowem wprowadzeniem wstrzemięźliwości od mleka w kawiarniach wytwornych, natomiast robi wyjątek dla t. zw. kawiarni ludowych, w których podwieczorek, składający się z białej kawy lub z szklanki mleka, jest nieraz głównem pożywieniem ludzi ubogich.

Inne paragrafy obejmują prawo nałożenia przymusu na producentów, by wytwarzali mleko dla konsumcyi ogólnej według stanu swej dotychczasowej produkcyi, dalej prawo rewizyi zapasów mleka i t. d. § 6 postanawia, że władze polityczne krajowe względnie powiatowe mogą poczynić zarządzenia celem zapewnienia odpowiednich ilości mleka dla dzieci, dla kobiet karmiących i dla chorych, zwłaszcza po miastach. O karcie mlecznej wprost rozporządzenie nic nie mówi, tak jednak należy ten paragraf rozumieć. Jak wiadomo, w Niemczech z początkiem bieżącego miesiąca wydano rozporządzenie dalej idące, gdyż zobowiązano już gminy do zapewnienia mleka tym trzem kategoryom mieszkańców, czy to przez urządzenie osobnych mleczarni, czy umowy z dostawcami, czy przez wydanie kart mlecznych lub uregulowanie sprzedaży mleka o pewnych porach. Zapewne i Austrya skorzysta teraz z doświadczeń, poczynionych pod tym względem w Niemczech, oraz w Budapeszcie, gdzie takie zarządzenia już istnieją.

Całe rozporządzenie można uważać za załatwienie połowy kwestyi mlecznej, mianowicie, o ile chodzi o oszczędzanie tych ilości, które są do dyspozycyi. Drugą połową kwestyi jest oczywiście postaranie się o znaczniejsze zapasy paszy, o podniesienie stanu bydła, zwłaszcza przez zakaz bicia krów, jałówek i t. d. Kwestya mleczna wogóle jest trudniejszą do uregulowania od kwestyi mąki i chleba, ponieważ mleko nie jest produktem trwałym; przytem wiąże się ona także z kwestyą zaopatrzenia ludności w mięso. Ponieważ zima już zawitała, przeto rozporządzenie powyższe było nieodzowne, i władze polityczne z pewnością jak najrychlej skorzystają z zawartych w niem upoważnień. Podobno namiestnictwo dolno-austryackie już w pierwszych dniach grudnia wyda odpowiednie zarządzenia wykonawcze.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Wyznanie starego nauczyciela serbskiego.

Z bułgarskich „Vojnich Izviestij" przynosi „Slovenec" opowieści o ciekawem zdarzeniu w zajętej przez Bułgarów miejscowości serbskiej.

Sofia, 12 listopada 1915.

Przybyliśmy do miejsca kąpielowego Vranska, najpiękniejszego uzdrowiska w Serbii, niedaleko miasta Vranje. Wokół wznoszą się urocze wzgórza. Przed samym zdrojem znajduje się park. Dzień piękny, jakiego jeszcze nie było od początku wojny. Powietrze wonne i miłe, oddychasz jakby wonią zdrowotną, żołnierze suszą do słoneczka swe płaszcze przemoczone, a my, oficerzy, zabawiamy się rozmową ze starym Velkiem, wykształconym Serbem.

Velko, były nauczyciel matematyki w belgradzkim gimnazyum żeńskiem, teraz nadzorca kąpieli vranskich, został jedyny z całej służby i urzędników zakładowych, z kilku chorymi na reumatyzm żołnierzami, wśród których jest dwu poruczników. Stary nauczyciel odpowiada nam z pełną swobodą na zadawane mu pytania. Na ustach jego wprawdzie połyskuje uśmiech, ale poznać, że ciężka tęsknota go dręczy... W pamięci mi zostanie rzewny wzrok starca, z którego przeziera agonia umierającego, podobny do gasnącej świecy. Jego słowa były szczere. — W tej cichej, przyjemnej krainie, w górskiem otoczeniu było nam danem usłyszeć głęboką skargę na los ginącej Serbii.

»Co się stanie ze mną — prawi stary nauczyciel — nie wiem. Sąd mój o Bułgarach był dobry, jakkolwiek nigdy ich nie lubiałem, będąc w sercu czystym narodowcem. Mówię otwarcie, jeśli chcecie, zabijcie mnie. Cała Serbia ginie, niech i ja stanę się ofiarą za drogą ojczyznę. Jedyny mój syn poległ przed paru miesiącami w boju z Austryakami. Jedyną po nim pociechą została mi ojczyzna, a kiedy i ona ginie, życie dla mnie traci wartość. Boli mię, bardzo mię boli wewnątrz, tu w piersiach«. — Starzec płacze. Płacz za ziemię ojczystą inny jest od zwykłego płaczu; to jęk cichy, przytajony, co piersi ściska i ze zwątpiałych oczu przegląda...

»Niedawno był tutaj król Piotr. Dość często się tędy przechadzał i rozmawiał ze mną. Patrzę na niego i myślę sobie: Oto ten człowiek doszedł na tron serbski po drodze niewinną krwią zroszonej, po krwawym dramacie, którego sam był aktorem. Panuje nad nami z jakiemś pewnym siebie spokojem, a naród przecież wie, że ręce on ma krwawe. On mordercą! Częstom go widywał, jak przechadzał się po sąsiednich ścieżkach lub wieczorem wzdłuż rzeki. — Całemi godzinami wpatrywał się w gwiaździste niebo. I wtedy myślałem sobie: on nie jest spokojny, sumienie go gryzie, cień Aleksandra go prześladuje... Jesteśmy narodem, w którym zabójstwo wielką odgrywa rolę. — Życia ludzkiego nie cenimy... Zabójcy są junakami, a człowieka poczciwego liczą między głupce.

»My giniemy, czyż nie? Jako niezależne państwo schodzimy już ze sceny dziejowej. To jest logiczny koniec naszego istnienia. Pasicz, król Piotr, wszyscy wczorajsi i dzisiejsi przywódcy Serbii — oni nie zawinili naszego upadku. — Oni są tylko wynikiem smutnej rzeczywistości serbskiej. System naszej państwowości, wypaczone wychowanie młodzieży, bezgraniczne gonienie za wielkością — oto co nas doprowadziło do dzisiejszego smutnego stanu. Mało jest tych, co w to wierzą, choć to prawda oczywista. — Pięknie to natchnąć młodzież miłością ziemi ojczystej. Ale zaślepiać młode, łatwowierne umysły sposobem bezwstydnym o potędze Serbii, o jej wszechsile i o niewyczerpanej liczebności plemienia serbskiego, to jest podłość. Zamiast żebyś wychował trzeźwych i szczerych ludzi, którzyby umieli oceniać stanowisko Serbii w historycznym rozwoju z innemi państwami, gdy wypielęgnujesz chorobliwo egzaltowane pokolenie, przejęte najniższym szowinizmem — to jest najpodlejszy zamach na cały normalny rozwój narodu.

Serbia wkrótce zginie, to rzecz pewna. Niechaj służy za przykład drugim, małym państwom, nasz los smutny. Jeżeli egoizm jednostki jest wielką wadą, jest on także wielkiem nieszczęściem w rozwoju narodów. W r. 1885 uderzyliśmy na was, zazdroszcząc wam przyłączenie Rumelii, w roku 1912 oszukaliśmy was, zazdroszcząc wam waszej sławy. Dziś pokutujemy za swoje winy. Nie srożcie się przeciw ludowi, który ucieka górami i lasami chłodno i głodno, ale przeciw tym wystąpcie, którzy są winni naszego i waszego nieszczęścia. Ciężko mi czuć się jeńcem. Ciężko mi być pod bułgarską władzą; rozum wprawdzie mi nakazuje, ale dusza nie chce, dusza i serce nie pozwalają, wszak jestem prawy Serb. Zbawienia dla mnie już niema«.

Starzec znów zapłakał. My milczymy i rozmyślamy o tem niespodziewanem wyznaniu nauczyciela. Słońce się skryło za górami, ostatnie błyski pozłociły ich wierchy, przyjemna cisza zapanowała dokoła.

— Widzę, że was moja mowa zastanowiła — rzekł starzec. — Od żadnego może Serba innego takichbyście słów nie usłyszeli. I jabym tak nie mówił, gdybym nie widział końca Serbii. To umierający sam się oskarża...

— Będziecie żyć jeszcze — uspokaja go kapitan X. — Wy człowiek wykształcony i niefanatyk, przystosujecie się wnet do nowego porządku.

— Zapominacie, panie kapitanie — odrzecze starzec, — że w moich piersiach cierpi serbskie serce. Jeśli zdołacie uzdrowić moje chore serce, wtedy potraficie zrobić ze mnie dobrego obywatela Wielkiej Bułgaryi...

Skulona postać nauczyciela odeszła do sali, w której znajdują się chorzy Serbowie. Zwrócił jeszcze oczy na dach zakładu kąpielowego. Tam dumnie powiewa chorągiew bułgarska. Dreszcz nim wstrząsnął. Przeszył go snać do głębi duszy. Patrzę na moich towarzyszów, milczą zadumani. Zamyśliłem się i ja. Pierwsza myśl moja, że myśmy jednak lepsi od Serbów, — a potem zaparło mi oddech. Przyszła myśl druga: lepsi jesteśmy w porównaniu z Serbami, ale zapominać nie trzeba, że Serbia jest nieszczęśliwą...

Ściemniało. Noc osłoniła ziemię ciemnym płaszczem; zdrojowisko króla Piotra było jeszcze czarowniejsze, podobne do zaczarowanego zamku w powiastkach. W izbie, gdzie leżą chorzy, migoce mdła lampka. Stoki gór świecą ogniskami, przy których czuwają bułgarscy żołnierze. Cisza...

Rankiem nazajutrz, kiedy drużyna gotowała się już do pochodu, donoszą mi, że żołnierze nasi znaleźli starego nauczyciela na gałęzi gruszy. Powiesił się. To mnie przejęło. Zrozumiałem, że duch biednego Serba zwyciężył nad rozumem. Żołnierze chcą go zostawić jak wisiał, niech sobie wiatr z nim poigra...

— Nie! ten człowiek wierzył, że nie jesteśmy mściwi; zdejmcie go z gałęzi i pogrzebcie! Mogiłę mu kwieciem obsypcie, wznieście krzyż, a na nim napiszcie: „Velko Dimitrijević, Serb z Belgradu". *mg.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski.